



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

„BIULETYN OPINIE”

Nr 9/2011

Neosmańska wizja polityki zagranicznej Turcji

Joanna BOCHEŃSKA

Warszawa, 7 kwietnia 2011 roku

Od czasu powstania Republiki Turcji, która wyloniła się walcząc o swój byt i niezależność w przestrzeni po I wojnie światowej, kraj ten starał się raczej prowadzić ostrożną politykę zagraniczną, nie ryzykując dzięki temu utraty wewnętrznej stabilizacji, albo co gorsza jakichś nieprzewidywanych cięć terytorialnych (gdyby któremuś z silniejszych mocarstw zachciało się ponownie – jak to miało miejsce w 1920 roku w ramach Traktatu z Sevres – planować np. powstanie niepodległego Kurdystanu lub Armenii). Znalazło to wyraz w często powtarzanym przez Atatürka powiedzeniu *pokój w kraju – pokój na świecie*¹, które urosło do rangi swoistego credo. Przede wszystkim jednak pierwszym owocem takiej strategii była bardzo udana z punktu widzenia interesów Turcji, ale zasługująca również na miano dość konformistycznej, polityka tego kraju w okresie II wojny światowej. Odpowiedzialni za nią tureccy urzędnicy doprowadzili do paradoksalnej sytuacji, w której Turcja była sojusznikiem III Rzeszy i aliantów jednocześnie, sama nie biorąc udziału w strasznej wojennej zawierusze².

Owa udana dyplomacja była przejawem pragmatyzmu i twardego stąpania po ziemi w rzeczywistości zdominowanej przez ideologie. Był to jednak również dowód pewnego rodzaju sprytu i umiejętności wykorzystania sprzyjających okoliczności i doświadczenia. I choć dziś Turcja zdaje się wychodzić z cienia, przelamując dotychczasową dewizę nieangażowania się w światowe konflikty, to jednak wciąż stara się czynić to opierając się przede wszystkim na pragmatycznym rachunku zysków i strat, zaś dopięta do tego idea – określana dziś przez niektórych *neoosmańską* wizją polityki zagranicznej, lub powrotem do ambicji imperialnych jest raczej inspiracją aniżeli zdefiniowaną bezwzględnie formą prowadzenia polityki w najbliższych latach.

Powrót do czasów imperium osmańskiego?

Od czasu powstania republiki Turcja dość konsekwentnie negowała osmańską przeszłość traktując ją jako coś niemalże upokarzającego, przyczynę upadku i zacofania. Ponadto, wynalazkiem młodej republiki była świeckość i nacjonalizm, które nijak się miały do tożsamości mieszkańca imperium – opartej na przynależności do określonej grupy wyznaniowej. Między tymi dwiema epokami powstała poważna cywilizacyjna i światopoglądowa wyrwa. Co gorsza przebiegała ona także w samej Turcji dzieląc kraj na „postępowych” i „zacofanych”, „miasto” i „prowincję”, „wykształconych” i „prymitywnych”. Podziały te żywe są do dziś, ale w mniejszym lub większym stopniu podlegają publicznej debacie i krytycznej ocenie. Zaś jedną z prób zasypania powstałej w 1923 roku przepaści jest powrót do wspólnej dla wszystkich przeszłości

¹ D. Kolodziejczyk, *Turcja, Trio*, Warszawa 200, s. 150

² Do wojny po stronie aliantów Turcja przystąpiła dopiero w 1944 roku.

imperium osmańskiego – chęć jej ponownej analizy i reinterpretacji. Proces ten ma miejsce na wielu poziomach od polityki aż po sztuki piękne i często staje się ciekawą propozycją.

Powrót do przeszłości jest też sposobem na poszukiwanie własnej tożsamości, jako odmiennej od zachodnioeuropejskiej, ale jednocześnie bez ograniczeń ideologicznych (religijnych) czerpiącej z dorobku tej ostatniej. Nie będzie chyba wielkim nadużyciem stwierdzenie, że tego rodzaju wizja stała się dla polityków rodem z Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) czymś w rodzaju doskonałego pomysłu na kształtowanie własnej strategii i wizerunku. Dobiegająca właśnie końca druga kadencja AKP jako partii rządzącej była sporym wyzwaniem. Wielu analityków uważa, że był to okres mniej pomyślny, jeśli chodzi o reformy wewnętrzne³, przyniósł natomiast wzrost znaczenia Turcji na arenie międzynarodowej. Decydujące znaczenie miało również wyjście Turcji dość obronną ręką ze światowego kryzysu gospodarczego⁴, które niejako samoistnie zwróciło na ten kraj uwagę nie tylko wśród jego najbliższych sąsiadów, ale i w skali globalnej.

Warto pamiętać, że dla Turcji fakt liczenia się w świecie ma ważne znaczenie właśnie ze względu na dawną imperialną przeszłość. To właśnie z nią związane są lata świetności, których powrotu chciałby zapewne niejedyn mieszkaniec kraju nad Bosforem. Wzrost znaczenia na arenie międzynarodowej bywa zatem rozumiany także jako dbanie o honor i dobre imię kraju i jego mieszkańców. W tym kontekście przerzucenie nacisku z polityki wewnętrznej na zagraniczną i skupienie powszechnej uwagi na osiągnięciach tej ostatniej mogło być swojego rodzaju remedium na brak oczekiwanych reform. Z drugiej strony – wzrost znaczenia na arenie międzynarodowej – mógł stać się też pozytywnym impulsem do działania dla wielu obywateli, dla których – jak wspomniano wyżej - bardzo istotne znaczenie ma sposób postrzegania ich kraju za granicą. Tak czy inaczej w przypadku Turcji polityka zagraniczna adresowana jest również, a czasem nawet przede wszystkim, do własnych obywateli.

Koncepcje prof. Davutoğlu

Jednym z głównych architektów wizji obecnej dynamicznej tureckiej polityki zagranicznej – zwłaszcza w wymiarze regionalnym – jest prof. Ahmed Davutoğlu, od maja 2009 roku piastujący stanowisko ministra spraw zagranicznych⁵. Davutoğlu jest niewątpliwie człowiekiem

³ Zdaniem Yavuz Baydara, publicysty Today's Zaman jednym z najpoważniejszych problemów Turcji jest przede wszystkim fakt, że za koniecznymi reformami opowiada się dziś wyłącznie partia rządząca. Brak opozycji, która mogłaby przedstawić swój kontrprojekt reform prowadzi polityków z AKP na manowce samouwielenia, co z kolei nie sprzyja dalszej efektywnej reformatorskiej polityce, patrz: Yavuz Baydar, Keeping the momentum but how?, <http://www.todayszaman.com/columnist-238149-keeping-the-momentum---but-how.html>

⁴ Wzrost gospodarczy w 2010 roku wyniósł średnio ponad 9%, a turecka gospodarka należy do najszybciej rozwijających się w regionie.

⁵ sama strategia zacieśniania kontaktów z sąsiadami jest jednak dużo starsza, powstała w 2000 roku, a jej celem było wsparcie dobrosąsiedzkich kontaktów w sferach gospodarczej, kulturalnej i społecznej

doskonale wykształconym, a przy tym posiadającym rzadką umiejętność przekształcania teorii w praktykę. Jest autorem kilku politologicznych publikacji, zdobywał również doświadczenie jako ambasador Turcji i doradca premiera. Już same tytuły jego prac jak na przykład *Civilizational Transformation and the Muslim World*. (1994), *Küresel Bunalım/ Globalne mdłości* (2002) czy *Osmanlı Medeniyeti: Siyaset İktisat Sanat/ Cywilizacja osmańska: polityka, ekonomia, sztuka*. (2005) sporo mówią o kręgu jego zainteresowań i preferencji. Davutoğlu przekształcił nieco dewizę Mustafy Kemala definiując cele polityki zagranicznej Turcji jako „zero problemów z sąsiadami – maksimum współpracy”⁶.

Minister próbuje wyjaśnić swoje credo następująco: *Przede wszystkim powinna zaistnieć obustronna wola polityczna. Nie uważamy że problemów nie ma, ale stosunki należy rozwijać w taki sposób, aby zamiast problemów można było stworzyć odpowiednią atmosferę dla ich rozwiązywania. Reintegracja (regionu-JB) jest dla nas najbardziej istotnym zadaniem. Jeśli koncentrować się na wymyślonych zagrożeniach, zawsze będzie się dostrzegać niebezpieczeństwo. Staramy się eliminować te wymyślone zagrożenia i jednoczyć region*⁷.

Sformułowanie „wymyślone zagrożenia” wydaje się być adresowane nie tylko do mieszkańców Turcji i jej sąsiadów, ale również do polityków na Zachodzie sugerując, że w odniesieniu do Bliskiego Wschodu nie zawsze mają oni racjonalny punkt widzenia, a często lubią ulegać swojego rodzaju neurozie, czy histerii. Jest to ocena raczej mało pochlebna i nawet dość zuchwała. Pod terminem „wymyślone zagrożenie” Davutoğlu rozumie zapewne między innymi nuklearny program Iranu, czy chociażby politykę izolowanej przez Zachód Syrii. Z drugiej strony warto dość krytycznie zauważyć, że owa przyjazna atmosfera cechuje w pierwszej kolejności stosunki Turcji z krajami muzułmańskimi, zaś mniejsze osiągnięcia dotyczą polityki wobec krajów takich jak Armenia czy Grecja. W przypadku Armenii negocjacje pokojowe weszły w fazę całkowitej stagnacji po podpisaniu porozumienia w Zurychu w październiku 2009 roku, w przypadku Grecji wciąż nierozwiązaną pozostaje sytuacja Cypru, a palącym problemem ostatnich lat stała się kwestia nielegalnych uchodźców przedostających się z Turcji do Grecji (i UE). Grecja oskarża Turcję o lekceważenie problemu, proponując nawet ostatnio wybudowanie muru na granicy grecko-tureckiej, czemu sprzeciwia się Unia Europejska.

Z drugiej strony do jak najbardziej poprawnych należą stosunki Turcji z Gruzją czy z Bułgarią. Zdecydowane pogorszenie stosunków miało miejsce w relacjach z Izraelem. Do mocnych spięć należały przede wszystkim słowne starcie premiera Erdoğan z prezydentem Shimonem Peresem w Davos w 2009, kryzys po ostrzelaniu tureckiego statku z pomocą dla Gazy, czy też wykluczenie Izraela z udziału w corocznych manewrach wojskowych tzw. Anatolia

⁶ Wywiad z Ahmedem Davutoğlu, Ayşe Karabat, opublikowany http://en.qantara.de/webcom/show_article.php/c-476/nr-1305/i.html

⁷ ibidem

Eagle (Turcja, NATO, USA). Antyizraelska retoryka zauważalna jest też w kontaktach z krajami arabskimi i Iranem. Rodzi to jednak pytanie czy pogorszenie stosunków ma charakter faktycznej strategii, czy też jest rodzajem pewnej demonstracji mającej na celu zdobycie zaufania i akceptacji w szerszym gremium krajów muzułmańskich? Dla pragmatycznie myślących tureckich polityków, którzy są zazwyczaj dość powściągliwi w krytycznych ocenach innych krajów, tego rodzaju emocjonalne reakcje muszą bowiem budzić zastanowienie.

Wspomniana wyżej „pro-wschodnia” taktyka może znaleźć uzasadnienie w kierowaniu się solidarnością według klucza kulturowego, określanego przez niektórych właśnie mianem „polityki *neoosmańskiej*”, a więc nawiązującej do okresu, w którym dzisiejsze kraje muzułmańskie tworzyły wspólnie pewien organizm państwowy, zjednoczone władzą osmańskiego sultana. Polityka *neoosmańska* nawiązuje więc do owej minionej jedności i świetności⁸ – sugestywnie przypominając, że jedność ta istniała pod egidą osmańską (turecką). Nietrudno dostrzec, że dziś Turcja ponownie aspiruje do miana kraju „sprawującego pieczę nad bezpieczeństwem i dobrobytem świata muzułmańskiego”. Przykładem może być wspomniane już zaangażowanie w sprawy Syrii i chęć otwarcia tego kraju na szersze międzynarodowe kontakty również z Unią Europejską, zaangażowanie w irański program nuklearny, czy próby uregulowania konfliktu palestyńsko-izraelskiego (reklamowane w świecie arabskim jako „wspólna troska o losy dzieci z Gazy”). Turcja chce w ten sposób stać się ważnym podmiotem bliskowschodniej polityki, jej aktywnym uczestnikiem. Ale myślenie to wykracza daleko poza strefę polityki regionalnej. W przemówieniu na spotkaniu z tureckimi dyplomatami minister Davutoğlu dawał wyraz swojemu przekonaniu, że nadszedł czas takiego prowadzenia polityki, by Turcja mogła współdecydować o losie świata, nie zaś przyglądać się, jak robią to za nią inni. Profesor nazwał nawet swój kraj „fundamentem nowego światowego porządku”⁹.

Widać zatem wyraźnie, że ambicje Turcji nie są małe. Co więcej, w pewnym zakresie wychodzą one naprzeciw oczekiwaniom zachodnim. Nie jest na pewno przypadkiem, że to Turcja stała się pierwszym krajem muzułmańskim odwiedzionym przez prezydenta USA Baracka Obamę w 2009 roku, a wygłoszone w tureckim parlamencie przemówienie adresowane było nie tylko do Turków, ale do całego świata muzułmańskiego. Był to, jak się zdaje, wyraźny sygnał, że USA są zdecydowane polegać na Turcji jako pośredniku i ufają jej wschodniej intuicji. Warto o tym pamiętać rozważając ryzykowne tureckie posunięcia względem Syrii lub Iranu. Czy nie jest bowiem trochę tak, że Turcja dokonuje tych działań przy cichej akceptacji USA? Choć kraje zachodnie wydają się nieraz zaniepokojone samodzielnością, z jaką kraj ten wziął się do

⁸ Z perspektywy prawie stu lat od rozpadu imperium jedność ta wydawać się może w tureckim ujęciu nieco nazbyt idealistyczna.

⁹ Yeni dünya düzeninin temel taşı Türkiyedir, <http://yenisafak.com.tr/Politika/?t=04.01.2011&i=296115>

pośredniczenia w kontaktach Wschód-Zachód, zarzucając jej dwulicowość i odwrócenie się od standardów zachodniej demokracji, to trudno również zaprzeczyć, że prowadzenie jakiegokolwiek skutecznej polityki na Bliskim Wschodzie nie może odbywać się dziś pod auspicjami krzewienia wartości zachodnich i realizowania pomysłów rodem z europejskich gabinetów. W okresie burzliwego poszukiwania przez świat muzułmański swojej odrębności i tożsamości w zmodernizowanym świecie globalnej wioski, tego rodzaju działania z góry byłyby skazane na niepowodzenie. Tymczasem lawirująca między Wschodem i Zachodem Turcja, pragmatycznie, a nawet czasem dość instrumentalnie wykorzystująca pewne zachodnie zdobycze, wydaje się w tej sytuacji dość obiecującym partnerem. Przede wszystkim za jej pośrednictwem może dokonywać się szczególnego rodzaju oswojenie „bestii” takich jak Iran, czy Syria.

Iran – partner czy rywal?

Rozważając relacje Turcji z Iranem warto pamiętać, że tradycyjnie imperium perskie było przez wieki głównym rywalem imperium osmańskiego. I nawet jeśli dziś ma miejsce zbliżenie tych dwóch historycznych bliskowschodnich „behemotów”, to posiada ono swoje wyraźne ograniczenia, chociażby dlatego, że oba kraje pretendują do roli przewodników w świecie muzułmańskim, a ich przestrzenie rywalizacji to nieodmiennie Kaukaz, Irak i Azja Centralna¹⁰. Trudno również oczekiwać, że angażując się w program wzbogacania uranu dla potrzeb irańskiego przemysłu nuklearnego Turcja chce ze stoickim spokojem przystać na to, by Iran – zdobywając bombę atomową – wysunął się zdecydowanie na czoło w regionalnej rywalizacji między obydwoma krajami. Dlatego też tureckie zaangażowanie należy raczej interpretować jako chęć sprawowania pewnej kontroli nad poczynaniami sąsiada, obiecując mu w zamian pomoc w wyrwaniu się z politycznej, gospodarczej i społecznej izolacji.

Syria – nowy przyjaciel?

Wyjście z izolacji zdaje się przyświecać również zbliżeniu w stosunkach syryjsko-tureckich. Ayşegül Sever z Uniwersytetu Marmara zauważa, że zbliżenie to zostało wywołane również osłabieniem znaczenia kwestii spornych¹¹ – takich jak wsparcie Syrii dla PKK (lewicowej

¹⁰ W przeszłości wojny między imperium osmańskim i perskim toczyły się zawsze pod hasłem *dżihadu* – walki z niewiernymi (tj. sunnici kontra szyici). Dziś rywalizacja ta dotyczy raczej miejsca muzułmańskiej tradycji w życiu obywateli nowoczesnych państw. Czy będzie to koncepcja umiarkowana, pragmatyczna i szukająca porozumienia ze światem zachodnim (Turcja), czy bardziej radykalna i nastawiona konfrontacyjnie do Zachodu (Iran)?

¹¹ Ayşegül Sever, *Re-orientation of Turkish-Syria Relations and Its Security Implications for the Middle East: A Turkish Account*, w: *Change and Stability, State, Religion and politics in the Middle east and North Africa*, ed. Krzysztof Kościelniak, 175-186. Wyjściu z izolacji i zbliżeniu z Turcją może przyświecać i inny cel – przeprowadzenie pewnych „kosmetycznych” zmian w państwie, które umożliwiłyby reżimowi Assada dalsze utrzymanie władzy w dobie niepokojów w świecie arabskim, tym bardziej biorąc pod uwagę ostatnie doniesienia z Syrii o mających tam miejsce demonstracjach.

partyzantki kurdyjskiej) w latach 80. ub. wieku, a przede wszystkim aneksja przez Turcję w 1939 roku Okręgu Hatay (Aleksandretta), zamieszkanego przez sporą mniejszość arabską.

Kurdyjska partyzantka już dawno porzuciła obozy szkoleniowe na granicy syryjsko-libańskiej, zaś sama Syria zaczęła niepokoić się wzrostem znaczenia opozycji kurdyjskiej od czasu powstania Autonomicznego Regionu Kurdystanu w Iraku. Zbliżenie turecko-syryjskie ma więc w pewnym sensie antykurdyjski charakter, wymierzone jest bowiem w niepodległościowe aspiracje mniejszości kurdyjskiej w Syrii¹² i Turcji. Oba kraje dość zgrabnie natomiast poradziły sobie z kwestią zaanektowanego niegdyś przez Turcję okręgu Hatay, tworząc na granicy między oboma państwami ruch bezwizowy, który odrobinę złagodził fakt istnienia sztucznego podziału, odczuwalnego dla ludności obu krajów. Choć Syria oficjalnie nie wyrzekła się roszczeń do tego regionu, to jednak temat ten jest wyraźnie pomijany w rozmowach na najwyższym szczeblu.

Oba kraje zwiększyły również częstotliwość spotkań, w których biorą udział nie tylko głowy państw, ale i ministrowie poszczególnych resortów. Turcja, która przez lata szantażowała Syrię ograniczeniem ilości płynącej do niej wody, budując kolejne tamy na Eufracie, symbolicznie zadeklarowała ostatnio chęć budowy wspólnej Tamy Przyjaźni na pogranicznej rzece Asi, która miałaby zasilać energią elektryczną miejscowości położone po obu stronach granicy. Ponadto, oba kraje, ku zdumieniu zachodnich obserwatorów, przeprowadziły w kwietniu 2009 wspólne trzydniowe manewry wojskowe. Znajduje to swoje główne uzasadnienie jako element wspomnianej wyżej polityki antykurdyjskiej. W mniejszym zaś zakresie wydaje się być demonstracją siły wobec Zachodu i Izraela. Oba kraje nawiązały też współpracę gospodarczą i kulturalną, planują również wspólny rozwój infrastruktury, jak chociażby nowe linie kolejowe i gazociąg.

Turcja a Irak

Nawiązanie do wspólnej przeszłości cechuje też stosunki Turcji z Irakiem, a nawet do pewnego stopnia z Regionem Kurdystanu. Z jednej strony bowiem Turcja zawarła porozumienie z Irakiem na temat dostaw ropy i gazu ziemnego zobowiązując się nie podpisywać żadnych umów (z Kurdami) bez zgody władz centralnych w Bagdadzie, tym samym uzależniając władze w Erbilu od decyzji irackiego rządu. Z drugiej strony tureckie firmy takie jak Genel Enerji i Pet Oil wytrwale eksplorują Region Kurdystanu w poszukiwaniu złóż ropy¹³, w zamian za co

¹² Organizacje broniące praw człowieka donoszą od kilku lat o zaostrzeniu polityki syryjskiego reżimu wobec mieszkających w Syrii Kurdów. W 2008 roku wydano ustawę zabraniającą Kurdom dziedziczenia i sprzedawania ziemi bez zgody MSW. Sprzyja to emigracji Kurdów z tradycyjnie zamieszkałej przez nich północy na południe i do krajów ościennych, rozbija więc strefę kurdyjskiego osadnictwa i w dalszej przyszłości uniemożliwi kurdyjskie roszczenia terytorialne i niepodległościowe.

¹³ Patrz na ten temat: Krzysztof Lalik, *Kurdystan iracki u progu XXI wieku*, rozdział VI: Problemy gospodarczo-społeczne w Kurdystanie irackim, 217-276, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009

zobowiązały się inwestować w infrastrukturę w kurdyjskich miastach. Widać więc wyraźnie, że Turcja stara się i w tym wypadku grać na dwa fronty, choć bez wątpienia jej celem nie będzie nigdy nadmierne wzmocnienie czy uniezależnienie się Regionu Kurdystanu. Dlatego też konsekwentnie wspiera irackie *status quo*, w tym niemożność rozwiązania kwestii przynależności Kirkuku (Kurdowie od kilku lat bezskutecznie zabiegają o realizację postanowień irackiej konstytucji i przeprowadzenie referendum odnośnie przyszłości tego miasta).

Warto też pamiętać, że zarówno, Syria jak i Irak to dawne prowincje imperium osmańskiego. Mimo upływu lat i odcisniętego piętna różnych nacjonalizmów łączy je z krajem z nad Bosforu kawałek wspólnej historii i doświadczeń, które w dobie powrotu do źródeł mogą zostać na nowo zinterpretowane i docenione.

Najpierw perspektywa korzyści gospodarczych....

Przede wszystkim jednak należy popatrzeć na priorytety tureckiej polityki zagranicznej nie tyle przez pryzmat nowej „idei neosmańskiej”, ile przez tradycyjną umiejętność pragmatycznego myślenia i wykorzystania sprzyjających okoliczności. Łatwo wtedy dostrzec, że to nie sentyment za przeszłością jest decydującym elementem owych wyraźnych zbliżeń, ale przede wszystkim szansa na rozległe korzyści gospodarcze. Turcja jest bowiem jednym z najbogatszych i najprężniej rozwijających się krajów regionu. Podczas jednak, gdy dla Europy Zachodniej jest wciąż eksporterem produktów rolniczych, tekstyliów, stali i żelaza, pośrednikiem w handlu surowcami energetycznymi (obroty handlowe z UE są wciąż nieporównywalnie wyższe od tych z krajami bliskowschodnimi i wynoszą około 100 miliardów euro), to dla wielu swoich wschodnich sąsiadów stała się ważnym investorem, dostarczycielem usług, produktów, a nawet technologii (często rodem z Zachodu). A jest przecież rzeczą niezwykle istotną z punktu widzenia zwykłej samooceny być nie tylko „adresatem postępu”, ale i jego „nadawcą”.

Rzut oka na relacje gospodarcze z krajami Bliskiego Wschodu pozwala dostrzec imponujący wzrost w zakresie obrotów handlowych. W przypadku Iranu w 2000 roku wynosiły one 1 miliard dolarów, a w 2010 już 10 miliardów. W ciągu najbliższych pięciu lat poziom ten ma podnieść się do 30 miliardów. W przypadku Syrii również można zauważyć istotny wzrost z 795 milionów dolarów w 2006 roku do 1.8 miliarda dolarów w roku 2009. Zaś obroty handlowe z Irakiem zwiększyły się z 3,5 miliarda dolarów w 2007 do 7,4 miliarda dolarów w 2010, a w 2011 mają wynieść 12 miliardów. Światowy kryzys gospodarczy, który dotknął wiele krajów UE stał się dla Turcji dowodem na to, jak istotna jest dywersyfikacja kontaktów ekonomicznych. W dużej mierze to właśnie pozwoliło jej oprzeć się recesji.

Turcja inwestuje w wielu sektorach, dostarczając na rynki sąsiadów podstawowych produktów codziennego użytku takich jak żywność, kosmetyki, odzież czy lekarstwa, ale także w dziedzinach bardziej kluczowych jak budownictwo (np. liczne osiedla mieszkaniowe i port lotniczy w stolicy Regionu Kurdystanu – Hawlerze/Erbilu) czy energetyka (np.: firmy poszukujące i eksploatujące złóż ropy i gazu działające w Regionie Kurdystanu, czy też zakup udziałów przez tureckie konsorcjum w przemyśle petrochemicznym w Bandar Imam w Chuzestanie/Iran – istotnym z punktu widzenia irańskiego programu nuklearnego).

Mimo ostatnich kłopotów i zmniejszenia poziomu dostaw, Iran wciąż jest dla Turcji ważnym dostawcą i pośrednikiem w handlu surowcami energetycznymi rodem z Azji Centralnej (jak chociażby gaz z Turkmenistanu, gazociąg Tebriz – Ankara i planowana budowa gazociągu Assayuleh-Bazargan/Grecja). Do dostawców takich należą jeszcze bezsprzecznie Irak wraz z Regionem Kurdystanu oraz Azerbejdżan i Rosja.

W ten sposób nie posiadająca żadnych ważnych zasobów energetycznych Turcja staje się swojego rodzaju stacją przeladunkową o kluczowym znaczeniu dla Wschodu i Zachodu. Z tej perspektywy jak najlepsze kontakty z sąsiadami to po prostu zwyczajna konieczność. Kontakty handlowe kształtują również jej stosunki z krajami nieco bardziej oddalonymi jak np. Libia. W okresie ostatniego kryzysu wróciło na statkach blisko trzy tysiące pracujących tam tureckich obywateli, zaś władze Turcji przezornie unikały nadmiernej krytyki Kadafi¹⁴. Sam premier Erdoğan tłumaczył to bezpieczeństwem tureckich obywateli i – bez ogródek – troską o przyszłość wielomilionowych kontraktów¹⁵. Turcja za to – w osobie prezydenta Güla - okazała się przydatna wykorzystując swoje kontakty z reżimem Kadafi i doprowadzając do uwolnienia brytyjskiego dziennikarza. Wcześniej prezydent z powodzeniem interweniował w sprawie zwolnienia dwóch niemieckich dziennikarzy przetrzymywanych w Iranie¹⁶.

Dowodzi to, że nawet jeśli świat zachodni żyje się na turecki konformizm i niełojalność, to jednak w gruncie rzeczy nierzadko na tureckim zbliżeniu z nieakceptowanymi krajami po prostu korzysta. Dlatego być może czasem warto zaufać intuicji tureckich polityków, umiejac jednocześnie dostrzec ich perspektywę zysków i zagrożeń.

¹⁴ Turcja nie przyłączyła się do interwencji zbrojnej przeciwko Kadafiemu, zadeklarowała jedynie że jest za jak najszybszym zawieszeniem broni.

¹⁵ <http://www.hurriyetdailynews.com/n.php?n=turkey-to-libya-avoid-violence-respect-peoples-demands-2011-02-21>

¹⁶ *President Gül helps release of British daily's correspondent in Libya*, <http://www.todayszaman.com/news-238444-president-gul-helps-release-of-british-dailys-correspondent-in-libya.html>

Rekomendacje

- Polska, zwłaszcza w przededniu swojej prezydencji w UE, powinna się wystrzegać nerwowych reakcji na rozmaite zwroty w tureckiej polityce. Nie są one bowiem podyktowane określoną wrogą ideologią (np. radykalny islam), czy chęcią odwrócenia się od Zachodu, a jedynie głównie zdrowym rozsądkiem i zwykłym pragmatyzmem.
- Turcja, która mimo wszystko nie jest obojętna na przychylność krajów UE, jakiej bez wątplenia jej w ostatnich latach brakuje, może być atrakcyjnym partnerem i pośrednikiem, zwłaszcza dzięki wypracowanej polityce przecierania inwestycyjnych szlaków na Bliskim Wschodzie i w Azji Centralnej.
- Zachowując przychylność warto dostrzegać także ciemniejsze strony tureckiej polityki zagranicznej, jak chociażby jej arogancję, imperialne zapędy i niewątpliwie antykurdyjski charakter.
- Należy jednak równocześnie pamiętać, że to dzięki zbliżeniu z krajami, a przede wszystkim społeczeństwami UE, a nie poprzez dystans i izolację (!) – Turcja ma szansę wypracować rozmaite dobre praktyki w zakresie demokracji i praw człowieka.

* * *

Joanna Bocheńska – ekspert Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae, *Research Fellow* Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego.

Doktor nauk humanistycznych, absolwentka Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ, doktorat w Instytucie Filologii Orientalnej, współtwórca Pracowni Studiów Kurdyjskich w Instytucie Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracownik Fundacji *Znak*. Zajmuje się problematyką Kurdów i Kurdystanu, współpracuje z Kurdyjskim Centrum Informacji i Dokumentacji w Krakowie, a także licznymi organizacjami kurdyjskimi w Europie i na Bliskim Wschodzie.

Tezy przedstawiane w „Biuletynie OPINIE” Fundacji *Amicus Europae* nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆ jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl